

Sygn. akt IX Ka 212/14

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 6 listopada 2014 r.

Sąd Okręgowy w Toruniu IX Wydział Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący – Sędzia SO Piotr Szadkowski (spr.)

Sędziowie: SO Justyna Kujaczyńska – Gajdamowicz

SO Grzegorz Waloch

Protokolant: st.sekr.sąd. Magdalena Maćkiewicz

przy udziale Prokuratora Prokuratury Okręgowej w Toruniu Barbary Dryzner

po rozpoznaniu w dniu 6 listopada 2014 r.

sprawy **D. K.** oskarżonego z art. 190 § 1 k.k.;

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Rejonowego w Toruniu

z dnia 20 lutego 2014 r. sygn. akt **II K 1123/12**

I. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok, uznając apelację za oczywiście bezzasadną;

II. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa (Sądu Rejonowego w Toruniu) kwotę 180 (sto osiemdziesiąt) złotych tytułem opłaty sądowej za II instancję i obciąża go wydatkami postępowania odwoławczego.

Sygn. akt IX Ka 212/14

UZASADNIENIE

D. K. został oskarżony o to, że w dniu 28 sierpnia 2011 r. w miejscowości S. działając wspólnie i w porozumieniu z nieletnim co do którego materiały wyłączono do odrębnego prowadzenia, groził W. W. oraz M. P. popełnieniem na ich szkodę przestępstwa mającego polegać na ich pobiciu, przy czym groźba ta wzbudziła u pokrzywdzonych uzasadnioną obawę, że zostanie spełniona

- tj. o czyn z art. 190 § 1 kk

Wyrokiem z dnia 20 lutego 2014 roku Sąd Rejonowy w Toruniu, sygn. akt II K 1123/12, uznał oskarżonego D. K. za winnego popełnienia zarzucanego mu aktem oskarżenia czynu, tj. występku z art. 190 § 1 kk i za to, na podstawie art. 190 § 1 kk w zw. z art. 34 § 1 i 2 kk i art. 35 § 1 kk, wymierzył mu karę 10 miesięcy ograniczenia wolności w postaci nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze 20 godzin w stosunku miesięcznym.

Zasądził od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 180 złotych tytułem opłaty sądowej i obciążył go wydatkami poniesionymi w sprawie.

Wyrok ten zaskarżył **w całości obrońca oskarżonego**, zarzucając mu:

1. Błąd w ustaleniach faktycznych, przyjętych za podstawę wyroku, mający wpływ na jego treść, a polegający na uznaniu, że oskarżony dopuścił się popełnienia zarzucanego mu czynu, mimo braku dowodów pozwalających na takie ustalenie i dokonaniu części ustaleń nie wynikających z materiału dowodowego sprawy
2. Obrazę przepisów prawa materialnego poprzez błędne przyjęcie, że obecność oskarżonego w S. na miejscu zdarzenia pomiędzy B. K., a W. W. wyczerpała dyspozycję art. 190 § 1 kk

Wskazując na powyższe, skarżący domagał się zmiany zaskarżonego wyroku poprzez uniewinnienie oskarżonego od popełnienia zarzucanego mu czynu.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacja obrońcy oskarżonego, jako bezzasadna w stopniu oczywistym, nie zasługiwała na uwzględnienie.

Dążąc do podważenia zaskarżonego rozstrzygnięcia, skarżący w sposób niedopuszczalny zarzucił sądowi jednocześnie poczynienie błędnych ustaleń faktycznych co do przebiegu zajścia, jakie miało miejsce w S. i dopuszczenie się obrazy przepisu prawa materialnego w postaci art. 190 kk przy dokonywaniu prawnej oceny zachowania oskarżonego. Z treści uzasadnienia apelacji wynika jednak, że w istocie, w jego ocenie, o wadliwości rozstrzygnięcia stanowiła okoliczność, że sąd meriti dowolnie w świetle zgromadzonych dowodów przyjął, że oskarżony wspólnie i w porozumieniu z bratem groził pokrzywdzonym, wzbudzając u nich uzasadnioną obawę, że dojdzie do popełnienia przestępstwa na ich szkodę.

Ze stanowiskiem tym nie można się zgodzić.

W ocenie sądu odwoławczego, po dokonaniu wnikliwej analizy zgromadzonego materiału dowodowego, sąd meriti właściwie ustalił stan faktyczny i trafnie orzekł o odpowiedzialności oskarżonego. Ocena dowodów - zarówno korzystnych, jak i niekorzystnych dla oskarżonego - została dokonana z uwzględnieniem reguł określonych w art. 4 i 7 kpk, jest zgodna z doświadczeniem życiowym, nie zawiera też błędów natury faktycznej lub logicznej - wobec czego sąd odwoławczy w pełni ją podzielił. Prezentując własny pogląd w przedmiocie oceny wiarygodności i znaczenia poszczególnych dowodów, skarżący nie wykazał, by sąd orzekający niezasadnie uznał, że spośród sprzecznych ze sobą dowodów to niekorzystne dla oskarżonego zeznania pokrzywdzonych zasługiwały na danie im wiary i uznał za niewiarygodne wyjaśnienia oskarżonego, który nie przyznawał się do popełnienia przestępstwa z art. 190 kk, utrzymując, że nie podejmował żadnych wrogich działań wobec pokrzywdzonych, a w S. miał z nimi styczność wyłącznie jako bierny obserwator bezpodstawnego ataku W. W. na swojego brata.

Z pisemnych motywów orzeczenia jasno wynika, że z racji tego, iż zeznania te stanowiły kluczowy dowód winy oskarżonego, a pokrzywdzony, który w trakcie zajścia użył broni palnej, mógł mieć interes w tym, by wskazywać fałszywie na niewłaściwe zachowanie oskarżonego, sąd niezwykle starannie badał je pod kątem tego, czy w/w świadkowie nie pomówili go i wszechstronnie rozważył wszystkie okoliczności istotne dla oceny wartości dowodowej ich relacji.

Uwadze sądu meriti nie umknęła wcale okoliczność, na wykazaniu której koncentrowała się apelacja, a mianowicie fakt, że wszystkie relacje W. W. i M. P. na temat przebiegu zdarzenia nie były w każdym najdrobniejszym szczególe identyczne i miał go na względzie oceniając ich moc dowodową. Po dokonaniu oceny charakteru występujących w nich rozbieżności słusznie - w ocenie sądu odwoławczego - zajął stanowisko, że ów mankament nie mógł ich dyskwalifikować jako podstawy orzeczenia o odpowiedzialności oskarżonego.

Skarżący niezasadnie upatruje zasadniczej, mającej stwarzać wątpliwości co do wiarygodności ich zeznań, niespójności stanowiska pokrzywdzonych w tym, że policjantom L. S. i D. D. zaraz po zdarzeniu szczegółowo opisywali tylko na czym polegało agresywne zachowanie B. K.. Jak trafnie zauważył sam skarżący, żadne z nich nie zakwestionowało wówczas obecności na miejscu zdarzenia D. K.. Z zeznań policjantów nie wynika też by padło wtedy jakiegokolwiek stwierdzenie, które świadczyłoby o tym, że zachowywał się on właściwie i nie działał wraz z bratem. Zaś to, że w owej pozaprocessowej rozmowie z policjantami, która odbyła się „na gorąco”, pokrzywdzeni skupili się właśnie na

zachowaniu nieletniego, który został ranny, nie dziwi, gdyż naturalnym jest, że to kwestia użycia broni i postrzelenia B. K. była na ową chwilę najistotniejsza. Od W. W. oczekiwano wyjaśnienia przede wszystkim tego, jak to się stało, że doszło do użycia przez niego broni i zranienia w/w nieletniego. Nie jest zatem niczym nadzwyczajnym, że ten właśnie aspekt zajścia on i M. P. bliżej w rozmowie z policjantami przedstawiali, a nie koncentrowali się na szczegółowym zrelacjonowaniu przebiegu wydarzeń z uwzględnieniem wszystkich okoliczności, które mogłyby okazać się przydatne w ewentualnym postępowaniu o czyn z art. 190 kk, o którego wszczęcie mieli prawo wnioskować.

Dla oceny wiarygodności zeznań pokrzywdzonych najistotniejsze znaczenie ma fakt, że wersja wydarzeń przedstawiona przez nich w przedmiotowej sprawie, gdzie kolejne przesłuchania, w trakcie których musieli odpowiadać na szczegółowe pytania, prowadzone były w taki sposób, by wyjaśnić okoliczności istotne z punktu widzenia zarzutu niezgodnego z prawem zachowania wypełniającego znamiona czynu z art. 190 kk postawionego oskarżonemu, nie była wcale sprzeczna z tą, którą prezentowali w rozmowie z policjantami, którzy przyjechali na posesję H. E.. Swoje procesowe relacje pokrzywdzeni po prostu uzupełnili o pominięte wcześniej - w pierwszej rozmowie z policjantami - szczegóły: zarówno dotyczące przebiegu zdarzenia, jak i tego, w jaki sposób zachowywał się oskarżony.

Relacje te były zaś co do zasadniczych elementów przebiegu wydarzeń ze sobą zgodne. Oboje – już podczas pierwszych przesłuchań, które odbyły się krótko po zdarzeniu i przed którymi nie mogli się skonsultować - wskazywali na to, że najpierw auto kierowane przez oskarżonego, który nie dawał im żadnych sygnałów, że nie może swobodnie przejechać obok nich, wyminęło ich w niebezpieczny sposób, a po nieprzyjemnej wymianie zdań w odpowiedzi na zwróconą uwagę, on i brat zawrócili i wyszli im naprzeciw, uniemożliwiając oddalenie się z drogi i agresywną postawą jednoznacznie dążąc do konfrontacji. Zgodnie podawali też, że po użyciu broni przez W. W., na zarządzenie oskarżonego, napastnicy wycofali się do auta, którym później wciąż za nimi jechali, krzycząc m.in. że ich załatwią, co spowodowało, że musieli poszukiwać schronienia na najbliższej posesji.

Występowanie w zeznaniach pokrzywdzonych drobnych rozbieżności co do okoliczności w istocie drugorzędnych, jakimi jest to, czy mężczyźni wyszli, czy wybiegli z lasu, czy zatrzymali się na środku, czy na poboczu drogi, nie stwarzało w tej sytuacji wątpliwości co do tego, czy zeznania te mogą stanowić miarodajną podstawę ustaleń. Pojawienie się nieścisłości co do okoliczności w istocie drugorzędnych, nie mających znaczenia dla odtworzenia elementów przebiegu wydarzeń kluczowych z punktu widzenia postawionego zarzutu, w składanych po pewnym czasie zeznaniach osób biorących udział w zajściu o tak stresującym dla nich charakterze, jak miało to miejsce w wypadku pokrzywdzonych, jest zjawiskiem w pełni naturalnym. Paradoksalnie, skoro oskarżony posądzał w/w świadków o działanie w zмовie i złożenie obciążających go, a kłamliwych zeznań w celu umniejszenia roli W. W. w zajściu, okoliczność ta świadczyła raczej o ich rzetelności. Gdyby wszak W. W., składając zeznania, chciał ekskulpować się jego kosztem, obawiając się odpowiedzialności za użycie broni, należałoby raczej oczekiwać, że on i pokrzywdzona zadbają o to, by złożone przez nich zeznania były identyczne w najdrobniejszych szczegółach ze sobą po to, by nie dawać żadnego pretekstu do powątpiewania w ich wiarygodność.

Prawdą jest również, że pokrzywdzona dopiero składając zeznania na rozprawie przypomniała sobie, jakie konkretnie wrogie słowa padły pod ich adresem ze strony oskarżonego i B. K.. Nieuprawnione byłoby jednak zdyskwalifikowanie wyłącznie na tej podstawie jej relacji jako fałszywego pomówienia, skoro przez cały czas konsekwentnie mówiła ona o tym, że wyzwiskami ona i pokrzywdzony obrzuceni zostali już z mijającego ich samochodu, a później na drodze – gdy B. K. wprost werbalnie wyraził wolę konfrontacji siłowej z pokrzywdzonym – obaj K. zachowali się agresywnie. Nie bardzo też wiadomo, w jaki sposób wzbogacenie w tej sytuacji przez nią relacji o takie szczegóły, jak konkretna treść wypowiedzi, miałoby przyczynić się do ekskulpowania W. W., skoro jednocześnie przez cały czas konsekwentnie potwierdzała ona okoliczności dla niego niekorzystne (jak zignorowanie jej ostrzeżenia, oddanie strzału). Faktu użycia broni i tego, że strzelał w kierunku nieletniego nie próbował zresztą także w żaden sposób ukryć sam W. W. (to on powiadomił o tym policję).

M. P. nie upierała się natomiast wcale przy tym, że nieletni posiadał nóż. Nigdy – nawet na rozprawie – nie ukrywała tego, że było to coś, co jej zdaniem jedynie wyglądało jak nóż. Co więcej – mówiła o tym od samego początku.

Za daniem wiary zeznaniom pokrzywdzonych przemawia też fakt, że przedstawiona przez nich wersja wydarzeń - w przeciwieństwie do tej wyłaniającej się z wyjaśnień oskarżonego, który twierdził, że W. W. w obecności swojej partnerki miał zaatakować bez powodu bronią nleietniego, który po tym, jak F. oddalił się, miał sam wrócić na drogę - jawiła się jako wiarygodna w świetle wskazań doświadczenia życiowego. Pokrzywdzeni niezwłocznie – uciekając przez pole - oddalili się z drogi, którą jechał za nimi po zajściu oskarżony. Zamiast ukryć się gdzieś w celu uniemożliwienia odkrycia swojej tożsamości, udali się na najbliższą zabudowaną posesję. Zamiast zataić informację o incydencie, otwarcie mówili o tym, że potrzebują schronienia przed dwoma mężczyznami przez których zostali zaatakowani i – choć W. W. nie zdawał sobie sprawy z tego, że zranił B. K. – niezwłocznie wezwali policję, by wyjaśnić okoliczności użycia broni. Ani oskarżony, ani jego brat nie złożyli natomiast doniesienia na policję o tym, że B. K. został napadnięty przez mężczyznę z bronią. Z zeznań przybyłych funkcjonariuszy policji wynika też, że – nietypowo, jak na osoby, które przed chwilą miały paść ofiarą zakończonego postrzałem kompletnie bezpodstawnego ataku - nie potrafili oni powiedzieć, co się stało i wyjaśnić, dlaczego ktoś do niego strzelał. Przedstawiane przez nich później wersje wydarzeń uległy zmianom i nie były ze sobą zgodne.

Wniosek o tym, że składając zeznania pokrzywdzeni zgodnie z prawdą opisali przebieg zdarzenia znajduje też wsparcie w zeznaniach J. G., który przypadkowo miał dowiedzieć się, że oskarżony brał udział w scysji z pokrzywdzonymi (wraz z bratem czekał na nich). Opis przebiegu wydarzeń wyłaniający się z jego zeznań pokrywał się z tym, który konsekwentnie – tj. zarówno przed procesem, jak i w toku postępowania – przedstawiali pokrzywdzeni. Gołosłowne sugestie skarżącego, że nawet będąc osobą obcą dla stron mógł on mieć interes w tym, by zeznać nieprawdę, nie zostały wsparte wskazaniem na żadne konkretne okoliczności, które choćby uprawdopodobniałyby przypuszczenie, że ów świadek ze słyszenia mógł zdecydować się na podjęcie ryzyka złożenia fałszywych-niekorzystnych dla oskarżonego zeznań.

Podsumowując poczynione wyżej rozważania stwierdzić zatem należy, że opierając się na zeznaniach pokrzywdzonych, sąd meriti słusznie przyjął, że oskarżony aktywnie uczestniczył w działaniach B. K. przeciwko pokrzywdzonym i uznał go za winnego popełnienia zarzucanego mu przestępstwa z art. 190 kk na nich szkodę.

Całkowicie bezpodstawnie twierdził skarżący, że z w/w dowodów nie wynikało, by oskarżony groził pokrzywdzonym wspólnie – w rozumieniu art. 18 kk – z bratem. Rzeczywiście nie dawały one podstaw do przyjęcia, że oskarżony werbalnie wyraził pod ich adresem jakąś konkretną groźbę. Analiza uznanych za wiarygodne dowodów przy uwzględnieniu tego, że groźba z art. 190 kk wcale nie musi być wyrażona w formie werbalnej, a – co słusznie zaakcentował sam skarżący - z istoty odpowiedzialności w ramach współsprawstwa wynika, że nie jest wymagane, by każdy ze sprawców wypełnił osobiście wszystkie znamiona przestępstwa, nie pozostawia jednak wątpliwości, że zachowując się – podobnie, jak brat - wrogo wobec pokrzywdzonych, oskarżony wypełnił znamiona przestępstwa z art. 190 kk.

Zarówno z relacji M. P., jak i W. W. wynika, że oskarżony od samego początku aktywnie występował przeciwko nim. Trudno mówić o jego bierności, skoro będąc kierowcą napotkanego przez nich przypadkowo samochodu, celowo przejechał koło nich tak, by ich przestraszyć. Sąd meriti może rzeczywiście nieco nieściśle określił sposób prowadzenia przez niego pojazdu, polegający na przegazowaniu silnika, a następnie niespodziewanym, gwałtownym ruszeniu, jeździe z dużą prędkością po wąskiej, gruntowej drodze, która wiązała się z zarzucaniem auta i wyminięciu rowerzystów bez zachowania bezpiecznego odstępu, mianem „zajeżdżania drogi”. Oczywistym jest jednak, że było to zachowanie nietypowe, jak na kierowcę poruszającego się pustą (tzn. taką, gdzie nie było ruchu) drogą, mające wzbudzić poczucie zagrożenia u pokrzywdzonych. Próba przedstawienia takiego postępowania oskarżonego jako normalnej-koniecznej reakcji na niewłaściwe zachowanie pokrzywdzonych, jako rowerzystów, w realiach sprawy jest całkowicie chybiona. Brak jakichkolwiek podstaw do przyjęcia, że pokrzywdzeni zajechali drogę F., zmuszając oskarżonego do podejmowania takich manewrów. Zresztą, gdyby było tak, że wcześniej jechali oni w sposób uniemożliwiający przejazd auta (notabene - nieprawidłowa jazda lewą stroną drogi tego by nie wykluczała) - od oskarżonego, jako kierowcy, który musi zachować bezpieczny odstęp wymijając rowerzystów, a doskonale widzi nieprawidłowe zachowanie tych uczestników ruchu, należałoby oczekiwać, że po prostu wezwie ich do usunięcia się

z drogi, a nie będzie z dużą prędkością „na siłę” przejeżdżał tuż koło nich, a więc wymijał ich w sposób groźący potrąceniem. Rozsądne uznanie, że nie było to świadome, wrogie działanie obliczone na dokuczenie pokrzywdzonymi jednoznacznie wyklucza też dalszy rozwój wydarzeń. Choć to B. K. pokrzywdzeni wskazywali jako osobę, która wyrażała wolę starcia fizycznego z pokrzywdzonym w trakcie rozmowy, jaka miała miejsce chwilę później na drodze, według nich z lasu wraz z nim wyłonić miał się, przyjmując również wyraźnie zaczepną postawę (pewny krok, rozstawione nogi i odwiedzione od ciała ręce), także oskarżony. Zeznając o zachowaniu oskarżonego, pokrzywdzeni od samego początku nie mieli najmniejszych wątpliwości, że również na tym etapie wydarzeń nie był on bierną, obojętną im osobą i że napastnikami byli obaj mężczyźni. Z ich relacji wynika, że przez cały czas stał on za B. K., zwiększając tym samym (wynikające z wielości osób gotowych do stosowania przemocy) ich poczucie zagrożenia. Widząc, co robi brat, nie wyraził on w żaden sposób sprzeciwu wobec jego postępowania, nie zdystansował się wobec wypowiedzianych przez niego słów, nie próbował powstrzymać go, gdy ten wyraźnie dążył do starcia siłowego, a pokrzywdzeni prosili o umożliwienie im spokojnego oddalenia się, nie ukrywając swojego przerażenia sytuacją. Z powyższego logicznie wynika, że oskarżony świadomie współpracował z bratem, tzn. w pełni akceptował wypowiedziane przez niego pod adresem pokrzywdzonych groźby, a jego własne postępowanie dopełniać się miało w jego zamiarze z podejmowanymi przez B. K. czynnościami i prowadzić do realizacji wspólnego im celu, jakim było przestraszenie pokrzywdzonych. Wspierał on go poprzez wzmaganie własną postawą u pokrzywdzonych poczucia zagrożenia wynikającego z całokształtu okoliczności zdarzenia i postępowania B. K. (postawa i wypowiedziane groźby). O tym, że traktował zachowanie brata, jak swoje, najpełniej świadczy fakt, że to on, po tym, jak padł strzał – bynajmniej nie dlatego, że uważał, że B. K. postępuje niewłaściwie, tylko dlatego, że przestraszył się, gdy okazało się, że pokrzywdzony naprawdę ma broń, którą jest gotów użyć - zdecydował o zakończeniu konfrontacji, zarządzając ich wspólny odwrót („spieprzamy”). Kierowany przez niego samochód również później podążał za pokrzywdzonymi, a z jego wnętrza dobiegały pod ich adresem dalsze groźby, także jeszcze wówczas, gdy już znajdowali się oni na posesji za remizą.

W świetle poczynionych ustaleń nie ulega wątpliwości, że owo zachowanie oskarżonego wywołało u obojga pokrzywdzonych skutek, o którym mowa w art. 190 kk. To, że pokrzywdzona usiłowała odwieść W. W. od oddania strzału nie daje w realiach sprawy najmniejszych podstaw do uznania, że w istocie nie czuła się zagrożona i nie obawiała się spełnienia gróźb. Gdy oceniać logicznie tę wyrwaną przez skarżącego z kontekstu wypowiedz na tle całokształtu okoliczności sprawy – uwzględniając w szczególności późniejsze zachowanie pokrzywdzonych – jako oczywiste jawi się to, że to nie brak poczucia zagrożenia związanego z zachowaniem oskarżonego, tylko uzasadniona obawa o możliwe kłopoty w konsekwencji użycia tak dolegliwego środka, jak broń palna wobec nastolatków, skłoniły ją do podjęcia próby powstrzymania go przed użyciem akurat tego środka w celu zneutralizowania pochodzącego od nich niebezpieczeństwa. Gdyby pokrzywdzona nie obawiała się tego, że oskarżeni mogą popełnić przestępstwo na jej szkodę, to nie uciekałyby przecież z drogi z rowerem przez pole, ani nie poszukiwałyby schronienia na najbliższej posesji należącej do zupełnie obcych ludzi.

Skarżący nie wykazał też, by sąd orzekający dowolnie przyjął, że subiektywne poczucie zagrożenia pokrzywdzonych realizacją gróźb ocenić należało jako obiektywnie uzasadnione. W pewnej stosunkowo niedalekiej odległości od miejsca spotkania z oskarżonym faktycznie znajdowały się zabudowania mieszkalne. Nie zmienia to jednak faktu, że pokrzywdzeni byli tam „sam na sam” (w bezpośredniej bliskości nie znajdowały się żadne osoby, od których mogliby oni zasadnie oczekiwać skutecznej pomocy, zabudowania znajdowały się w pewnym oddaleniu, z jednej strony rozpościerał się zaś las) z dwojgiem młodych, przejawiających wobec niech agresję mężczyzn, którzy wcześniej bez powodu zajechali im drogę, a po nieprzyjemnej wymianie zdań w trakcie przejazdu z piskiem opon zawrócili i wysiedli z auta. Po wyjściu na drogę uniemożliwili im zaś przejście, przyjmując zaczepną postawę i deklarowali zamiar użycia przemocy fizycznej, a jeden z nich miał w ręku coś, co mogło okazać się niebezpiecznym narzędziem. Od takiego zachowania nie odstępili nawet na informację o posiadanej broni, co więcej - byli na tyle zdeterminowani, że nawet po oddaniu w ich kierunku strzału nie zrezygnowali i dalej podążali za nimi samochodem. Każda przeciętna osoba, która znalazłaby się w takiej sytuacji na miejscu pokrzywdzonych mogła odebrać zachowanie oskarżonego jako zagrażające bezpieczeństwu. Obawy pokrzywdzonych - trudno w kategoriach obiektywnych - uznać wyłącznie za wyraz ich subiektywnej nadwrażliwości.

Zastrzeżeń - jako ukształtowane zgodnie z regułami określonymi w art. 53 kk - nie budzi też orzeczenie o akrze. Kary 10 miesięcy ograniczenia wolności, gdy zważy się na wagę czynu oskarżonego i jego zawinienie, nie sposób uznać za rażąco surową w rozumieniu art. 438 pkt 4 kpk. W należyty sposób uwzględnia ona zarówno młody wiek oskarżonego i jego niekaralność, jak i odzwierciedla całokształt okoliczności związanych z popełnionym czynem. Sąd meriti słusznie uznał, że zabezpieczy ona realizację wszystkich celów postępowania i najlepiej spełni rolę wychowawczą wobec będącego osobą młodą oskarżonego.

Sąd odwoławczy nie dopatrył się w zaskarżonym orzeczeniu żadnych uchybień mogących stanowić bezwzględne przyczyny odwoławcze, będących podstawą do uchylenia wyroku z urzędu, dlatego też – jak słuszny – został on utrzymany w mocy.

Na podstawie art. 636 § 1 kpk w zw. z art. 627 kpk oraz art. 8 i 3 ustawy z dnia 23.06.1973 r. o opłatach w sprawach karnych (Dz. U. z 1983, nr 49, poz. 223 ze zm.), sąd odwoławczy zasądził od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 180 zł tytułem opłaty sądowej za drugą instancję oraz obciążył go wydatkami postępowania odwoławczego.